

SYLVIA BROWNE  
LINDSAY HARRISON

# PRAWDA I FAŁSZ O ZDOLNOŚCIACH PARAPSYCHICZNYCH

ŚWIATOWE MEDIUM UJAWNIA SEKRETY



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*...coś więcej niż psychologia*

**PRAWDA I FAŁSZ  
O ZDOLNOŚCIACH  
PARAPSYCHICZNYCH**



**SYLVIA BROWNE  
LINDSAY HARRISON**

# **PRAWDA I FAŁSZ O ZDOLNOŚCIACH PARAPSYCHICZNYCH**

**ŚWIATOWE MEDIUM UJAWNIA SEKRETY**



**STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII**  
*...coś więcej niż psychologia*

REDAKCJA: Ewa Karczewska  
SKŁAD: Tomasz Piłasiewicz  
PROJEKT OKŁADKI: Piotr Pisiak  
TŁUMACZENIE: Beata Piecychna  
KOREKTA: Anna Konstańczuk

Wydanie I  
BIAŁYSTOK 2011  
ISBN 978-83-7377-445-2

THE TRUTH ABOUT PSYCHICS  
Copyright © 2009 by Sylvia Browne Corporation

Fireside and colophon are registered trademarks of Simon & Schuster, Inc.

© Copyright for Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok, 2011.  
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*...coś więcej niż psychologia*

15-762 Białystok  
ul. Antoniuk Fabr. 55/24  
85 662 92 67 – redakcja  
85 654 78 06 – sekretariat  
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt  
85 654 78 35 – sklep firmowy „Talizman” – detal

Więcej informacji znajdziesz na portalu [www.psychotronika.pl](http://www.psychotronika.pl)

PRINTED IN POLAND

# Spis treści

|                                                                      |            |
|----------------------------------------------------------------------|------------|
| Wstęp .....                                                          | 9          |
| <b>Część I – Duchowa odyseja .....</b>                               | <b>11</b>  |
| 1. Zaczyna się moja odyseja .....                                    | 13         |
| 2. Spirytualizm i śmierć: zaczyna się poszukiwanie odpowiedzi..      | 31         |
| 3. Wielkie religie i spirytualizm .....                              | 51         |
| 4. Praktykujący .....                                                | 71         |
| <b>Część II – Sekrety zawodowe .....</b>                             | <b>89</b>  |
| 5. Dyscypliny wróżenia .....                                         | 91         |
| 6. Narzędzia wróżenia .....                                          | 135        |
| 7. Pionierzy .....                                                   | 151        |
| 8. Mieszkańcy duchowego świata .....                                 | 187        |
| 9. Przeszłe życia .....                                              | 213        |
| <b>Część III – Jak rozróżnić, co jest prawdziwe, a co nie jest..</b> | <b>237</b> |
| 10. Jak to się robi: oszustwa .....                                  | 239        |
| 11. Jak to się robi: rozwój własnego duchowego arsenału .....        | 253        |

## O Autorce

SYLVIA BROWNE to znakomita autorka ponad pięćdziesięciu książek, w tym dwudziestu dwóch bestsellerów „New York Timesa”. Jako uznane medium, Sylvia Browne konsultuje się z policją i FBI, pomagając odnajdować zagubione osoby i rozwiązywać inne głośne sprawy. Oprócz tego przeprowadza także odczyty prywatnie. Ponad dwadzieścia lat temu Sylvia Browne założyła swój kościół – Stowarzyszenie Nowego Ducha. Przez siedemnaście lat regularnie pojawiała się w programie telewizyjnym *Montel Williams Show*. Jest częstym gościem w programie *Mike and Juliet Show*. Regularnie daje wykłady na terenie całej Ameryki Północnej. Syn Sylvii – Chris Dufresne – także jest medium. Sylvia Browne wraz z rodziną mieszka w Karolinie.

Od Sylvi:  
*Michaelowi – miłości mojego życia*

Od Lindsay:  
*Mamie – na wieczność*



# Wstęp

Gdy nastają trudne czasy, poddajemy swoje życie ponownej ocenie. Otwieramy swoje serca i oczy na nowe sposoby patrzenia na otaczający nas świat. Jestem duchowym medium już od ponad pięćdziesięciu lat. Właśnie teraz mnóstwo klientów zwraca się do mnie z prośbą o pomoc. Codziennie obcuje z ludźmi, którzy stają przed trudnymi pytaniami i są w ciężkiej sytuacji. Ich problemy jeszcze wzmagają na sile przez niefortunne wydarzenia, które następują w otaczającym nas świecie.

Niektórzy dochodzą do siebie po tym, jak stracili swoich bliskich, rozpadło się ich małżeństwo, stracili pracę, dom, pieniądze czy podstawowe poczucie fizycznego i emocjonalnego dobrobytu.

Inni walczą z uczuciem przygnębienia, złości, zdrady, pustki, samotności, strachu przed nieuchronnie zbliżającym się, niemożliwym do zdefiniowania niebezpieczeństwem ciemności.

Jeszcze inni stwarzają w swoim życiu pozory. Brak im entuzjazmu. Nie potrafią sobie przypomnieć, kiedy ostatnio szczerze się śmiali czy wierzyli w coś, co naprawdę się liczy.

W niektórych ludziach trudne czasy mogą wyzwolić to, co najgorsze. Weźmy pod uwagę pozbawione skrupułów gigantyczne korporacje, które z jednej strony wypłacają premie w wysokości kilku milionów dolarów, a z drugiej szykują innym zwolnienia z pracy, czy na przykład instytucje udzielające kredytów hipotecznych, które wciskają niczego niespodziewającym się pożyczkobiorcom podejrzane pożyczki. A są przecież i takie media, które chcą wzbogacić się na czymś nieszczęśliwym czy naiwności ludzi w potrzebie.

Jednocześnie jednak widok wielu hojnych ludzi, którzy zaofiarowali swoją pomoc cierpiącym, dodaje mi otuchy. Są tacy, którzy

nie zamykają ani drzwi, ani swojego serca przed członkiem rodziny, który stracił pracę. Istnieją ludzie towarzyszący przyjacielowi w biedzie. Bez względu na to, czy zdajesz sobie z tego wszystkiego sprawę, czy nie, wiedz, że kiedy wyciągasz do kogoś w potrzebie pomocną dłoń – nawet gdy nie jest to duże wsparcie – łączysz się na nowo z większym światem duchowym.

Wielu z nas pragnie się połączyć na nowo z naszą duchowością, której centrum stanowi Bóg. Tam odnajdziesz prawdę, pocieszenie, spokój, wiarę, radość, zrozumienie oraz prawdziwą nadzieję. Dotrzesz także do najprawdziwszych odpowiedzi na najprawdziwsze problemy, z którymi borykasz się każdego dnia.

Ludzie, którzy przychodzą do mnie, wyruszyli na poszukiwania tak stare, jak ludzkość. Ja sama również wyruszyłam na takie poszukiwania. I w końcu dotarło do mnie, że to poszukiwanie nie prowadzi „gdzieś tam”, lecz „tu” – do miejsca położonego głęboko w każdym z nas, gdzie nasze duchy tylko czekają, aż odkryjemy je, zgłębimy i po prostu wysłuchamy ich. Skrywają one bowiem w sobie taką mądrość, o której nawet nasze świadome umysły nie śniły. Przechowują u siebie naszą świętość i wieczność do momentu, aż powrócimy do Domu. Nie dość, że nie mają wątpliwości co do tego, że wszystko będzie dobrze, ale są pewne, że już tak jest. Nasze świadome umysły po prostu nie potrafią pojąć szerszej perspektywy, która daje nam kontekst potrzebny do zrozumienia przyczyn przydarzających się nam rzeczy.

W niniejszej książce odnajdziesz drogową mapę mojej podróży do boskiego spokoju duchowości. Twym oczom ukażą się też i inne podróże, które utorowały drogę dla reszty z nas. Żywię pragnienie, że gdzieś, na którejś stronie książki, którą trzymasz w dłoniach, ponownie odkryjesz błysk świętego światła tkwiącego w tobie – błysk, z którym przyszedłeś na świat, prawo, które dał ci przy narodzinach twój Stwórca. Dzięki temu jutro, pojutrze i każdego dnia twojego ziemskiego życia będziesz żył w przekonaniu, że Bóg, Jego Aniołowie oraz nieskończony duch panujący na świecie towarzyszą ci i są w tobie. Oni tylko czekają, aż wyciągniesz do Nich swoje ręce.

– SYLVIA C. BROWNE

# **Część I**

## **Duchowa odyseja**



# 1.

## Zaczyna się moja odyseja

**N**ie potrafię wyobrazić sobie mojego życia, w którym jako medium nie poświęcałabym się równie mocno Bogu i duchowości.

Ale nie mogę sobie też wyobrazić jakiegokolwiek życia na tej twardej ziemi bez pocieszenia, uzdrowienia, celu i radości, które można odnaleźć w ramionach Boga i w duchowości. To w niej czekają Boże nieskończone tajemnice i odpowiedzi.

Miałam szczęście (choć, gdy byłam dzieckiem, nigdy nie użyłabym tego słowa). Nigdy nie musiałam zastanawiać się, czy duchowy świat istnieje. Ja po prostu wiedziałam, że on jest. Widziałam ten świat, słyszałam go i czułam – wszędzie wokół, bez względu na to, czy tego chciałam, czy nie. Gdyby jednak nie moja babcia Ada Coil, która tłumaczyła, co mi się przydarza, i która wzniosła most pomiędzy moją wyjątkową rzeczywistością a świętością, od której to wszystko brało swój początek, to na pewno postradałabym zmysły. (Są tacy, którzy utrzymywali, że moje zdrowie psychiczne stoi pod znakiem zapytania, ale przestałam ich słuchać kilka dekad temu). Od babci Ady dowiedziałam się dużo o swoich darach, z którymi przyszłam na świat. Nauczyłam się też je doceniać, zamiast się ich bać. Babcia nauczyła mnie również i tego, abym nigdy nie przestała zadawać pytań, zdobywać wiedzy i zgłębiać każdy aspekt duchowości, dzięki której nasz genetyczny związek z Bogiem wciąż doskonale się rozwija i nie traci nic ze swego znaczenia. Babcia zainspirowała mnie do odbycia duchowej podróży, której poświęciłam swoje życie. Pokazała mi też na początku, którąś mam iść, tak jak i teraz ja pokazuję wam drogę za pomocą niniejszej książki.

Zapewne niektórzy z was wiedzą, że jestem medium trzeciego pokolenia. Przyszłam na świat między innymi z darem jasnowidzenia (zdolność widzenia istot, które pochodzą z innych wymiarów) i jasnosłyszenia (zdolność słyszenia głosów i dźwięków, które pochodzą z innych wymiarów). Urodziłam się z jeszcze jednym darem, a mianowicie: w czepku, czy inaczej z błoną płodową wokół głowy. Zgodnie ze starożytną legendą, oznacza ona dziecko ze zdolnościami parapsychicznymi. Kiedy zatem zetknęłam się ze światem duchowym dużo wcześniej, niż kiedykolwiek wpadłabym na pomysł poszukiwania go, zrazu nie rozumiałam go, lecz z pewnością nie dało się go pomylić z niczym innym.

Pierwszą mediumiczną wizję miałam w wieku pięciu lat. Sie-dzieliśmy z rodziną przy kolacji, gdy tymczasem ja przyglądałam się dwóm prababciom, których twarze rozpywały się. Wyglądało to tak, jakby po ich szyjach powoli spływała lawa. Pozostały widoczne tylko czaszki prababć. Jedyną rzeczą, która przeraziła mnie bardziej niż ten okropny widok, była świadomość, że to tylko ja zdawałam się świadkiem tej sceny – chyba że pozostali uczestnicy kolacji okazali się bardzo nonszalancy w tym wypadku. Nie minęły dwa tygodnie od tamtego wydarzenia, gdy obie prababcie zmarły. Rozumowałam jak typowe dziecko, więc byłam pewna, że ponieważ tylko ja widziałam te rozpywające się twarze, to w jakiś sposób ponoszę również odpowiedzialność za śmierć prababć. To właśnie babcia Ada wyjaśniła mi, że nie zrobiłam nic złego, a tylko otrzymałam informację w formie wizualnej, dotyczącą zbliżających się nieuchronnie śmierci.

Mniej więcej w tym samym czasie odkryłam (lub też narzucono mi to), że przypadkowo i mimowolnie widzę wnętrza ludzi, którzy mają poważne problemy ze zdrowiem, tak jakbym patrzyła na zdjęcie rentgenowskie. Gdy wpadał do nas sąsiad, przyjaciel rodziny czy jakiś akwizytor, ja wówczas widziałam jedynie niedrożną okrężnicę lub chory pęcherzyk żółciowy, który unosił się po całym pokoju.

I wtedy znów zwróciłam się do babci Ady. Zapytałam, jak mogę się pozbyć tego rzekomego „daru”. Nie chciałam spędzić reszty

życia w otoczeniu rozplywających się twarzy i wyniszczonych organów. Babcia cierpliwie wskazała, że otrzymałam ten dar od Boga celowo, a zatem odmówienie przyjęcia go nie wchodziło w grę. W swoich modlitwach mogłam jednak poprosić Boga, aby nie pokazywał mi tych rzeczy, na które nie jestem przygotowana emocjonalnie czy ze względu na swój młody wiek. Tak też uczyniłam, a moje modlitwy zostały wysłuchane. Wciąż miałam wizje, ale już nigdy nie były one tak plastyczne i przerażające jak wcześniej.

Czasami, gdy dzięki wizjom babcia Ada czuła się bardzo szczęśliwa, byłam za nie wdzięczna. Pewnego wieczoru ogarnął ją niewymowny smutek. W całym domu szukała stalowego sejfu, w którym znajdowały się potrzebne jej dokumenty. Niestety, bez skutku. (Babcia Ada – jak wszystkie media – przejawiała zdolności parapsychiczne w przypadku każdego człowieka, jednak z wyjątkiem siebie. Jeśli zgubisz klucze, to powiem ci, gdzie one dokładnie są. Jeśli natomiast to ja zgubię swoje, jestem tak samo zbita z pantałyku jak i ty). Byłyśmy razem w jej sypialni. Babcia opowiedziała mi o swoim problemie i właśnie wtedy zmaterializowała się drobna, białowłosa kobieta. Rozpoznałam w niej matkę babci Ady. Postać wskazała tylną część masywnego biurka. Przekazałam babci Adzie tę informację. Szczerze powiedziawszy, byłam dumna z tego, że tym razem babcia nie widziała ducha, którego to ja zobaczyłam. Babcia nagle przypomniała sobie, że kilka miesięcy wcześniej położyła sejf za biurkiem, w miejscu, gdzie nikt (oczywiście łącznie z nią) nie pomyślałby, że właśnie tam mogłaby się znajdować zguba.

Innym razem siedzieliśmy wieczorem w salonie. Nagle zobaczyłam, jak za lewym ramieniem babci Ady tworzy się postać mężczyzny. Siedziałam na podłodze obok babci. Wyszeptałam do niej:

– Babciu, kim jest ten mężczyzna, który stoi za tobą?

Moi rodzice już dawno nauczyli się nie zwracać uwagi na tego typu rzeczy, tak więc tylko zerknęli, nie powiedzieli ani słowa, przewrócili oczami i powrócili do swojej lektury. Babcia Ada zapytała:

– Jak on wygląda?

Odpowiedziałam, że mężczyzna jest wysoki, ma rudawe włosy i okragłe okulary w drucianej oprawie. Następnie dodałam:

– Wokół jego szyi znajduje się sznurek, a na nim różek, za pomocą którego osłuchuje klatki piersiowe ludzi.

Nigdy nie widziałam na twarzy babci tyle radości. W opisaney przeze mnie postaci rozpoznała od razu swojego wuja Jima – lekarza, który zmarł dwadzieścia cztery lata wcześniej, gdy panowała epidemia grypy. Babcia zadrżała z emocji. Ja także byłam podekscytowana, że ułatwiłam ponowne spotkanie z krewnym osobie, którą podziwiałam i która tak bardzo się ucieszyła. I pomiędzy tymi dwoma duchowymi spotkaniami z bliskimi tak bardzo tęskniła za nimi, że zaczęłam się zastanawiać, iż może te parapsychiczne rzeczy nie są wcale takie złe.

Duchy zaczęły mi się jawić tak wyraźnie jak każdy inny człowiek. Pojawiały się w mojej sypialni zwłaszcza w nocy. Przerażało mnie to, więc babcia Ada dała mi latarkę. (Do dziś nie mogę spać w całkowicie ciemnym pokoju. Nie boję się już – zasypianie jest po prostu denerwujące, tak jakbyś próbował położyć się i zrelaksować podczas odbywającej się konferencji). Zaczęło dziać się i tak, że wiedziałam o czymś, nie mając pojęcia, w jaki sposób i dlaczego mam informacje na dany temat.

Poinformowałam rodzinę o śmierci dziadka kilka minut przed tym, jak mój tato pośpieszył z przekazaniem nam tych wieści.

Otwierałam drzwi, jeszcze nim ktoś w nie zapukał, i wiedziałam, kto za nimi stoi.

Pewnego popołudnia wyciągnęłam tatę z kina, krzycząc: „Sharon nie może oddychać!”. Przyjechaliśmy do domu. Okazało się, że moja siostrzyczka zasłabła z powodu obustronnego zapalenia płuc. Lekarze powiedzieli później, że tato przywiózł Sharon do szpitala w ostatnim momencie.

Pewnego razu odwiedziła mnie koleżanka z klasy. Chciała mi pokazać swój wykonany z krepy kostium czarownicy, który planowała założyć na Halloween. Gdy tylko przestąpiła próg mojego domu, od razu „zobaczyłam”, jak kostium z krepy bucha płomie-

niami. Po kilku minutach, kiedy koleżanka paradowała po pokoju, doskonaląc ruchy groźnej czarownicy, zakreśliła się zbyt blisko paleniska kominka i jej kostium zapalił się – dokładnie tak samo jak było w mojej wizji. Jestem przekonana, że dzięki temu, iż „zobaczyłam” to zdarzenie, zanim ono nastąpiło, mogłam raczej pomóc niż spanikować. Natychmiast przewróciłam swoją koleżankę na podłogę i zwinęłam ją w dywan. Nawet nie krzyknęła. Wyszła z mojego domu, nie odnosząc żadnych obrażeń. Udała się w poszukiwaniu jakiegoś innego, zastępczego kostiumu.

„Widziałam”, jak moja przyjaciółka Joan mocno uderza głową w deskę rozdzielczą niebieskiego samochodu. Była to tak wyrażona, przerażająca wizja, że powiedziałam Joan o niej. Błagałam ją, aby na razie nie wsiadała do żadnych niebieskich samochodów. Minęło kilka tygodni. Pewnego dnia moja przyjaciółka miała załatwić sprawę z przyjacielem rodziny i już sadowiła się na miejsce pasażera w niebieskim samochodzie. Przypomniała sobie jednak o moim ostrzeżeniu i została w domu. Kilka godzin później w aucie zawiodły hamulce, a niebieski samochód skończył na słupie telefonicznym. Przyjaciel rodziny nie doznał większych obrażeń, a i strona samochodu, po której siedział kierowca, nie uległa znacznieszym zniszczeniom. Strona, po której siedziałaby Joan, była natomiast zniszczona.

Oczywiście, byłam wówczas jeszcze dzieckiem, które – wolę w ten sposób wracać do tego myślami – pozwalało sobie na „prostolinijną szczerłość”. A zatem, nie wszystkie moje mediumiczne starania były humanitarne. Pamiętam, jak na przykład popisywałam się swoimi zdolnościami, gdy opowiadałam mamie o tym, gdzie naprawdę przebywa tata, podczas gdy ona uważa, że jej mąż jest w pracy. Z niesamowitą dokładnością opisywałam uroczą blondynkę, z którą tato się spotykał. (Gdybyś znał moją mamę, nie obwiniałbyś mojego taty bardziej niż ja. Jak często powtarzam, mam swoją teorię, dlaczego nigdy jej nie zostawił. Chodzi mianowicie o to, że nie chciał być zmuszony pocałować jej na do widzenia).

## ASTROLOGIA

Muszę przyznać, że uśmiecham się na samo stwierdzenie, iż astrologia to „jeszcze jedna chwilowa moda tych hipisów ruchu New Age”. Prawda jest jednak taka, że astrologia sięga połowy piętnastego wieku p.n.e. Studiowano ją i praktykowano w przeróżnych kulturach starożytnych, między innymi w Egipcie, Babilonii, Grecji i w Rzymie. To moda, ale z jaką tradycją.

Oczywiście, astrologia to nauka matematycznie wyliczonych interakcji zachodzących pomiędzy gwiazdami i planetami a ich wpływem na ludzi. Jej powstanie opiera się na najbardziej zrozumiałej logice. W tym wszechświecie Bóg nie stworzył niczego na chybił trafił. Każdy szczegół opracował z doskonałą mądrością i namysłem. Dlatego w Jego dziełach nieustannie szukamy kluczy, dzięki którym można by złamać Jego kod, a tym samym odczytać i zinterpretować Boże plany na przyszłość świata i nas samych. Bo i gdzież szukać, jeśli nie we wspaniałym, niezgłęzionym kosmosie, w którym pełno jest tajemniczych pytań bez odpowiedzi? Dlaczego nie przyjdzie nam do głowy przynajmniej taka myśl, żeby zwrócić się do wiecznej nieskończoności, w której mamy zaszczyt przebywać, i zastanowić się nad tym, że może Bóg zostawił w niej wiadomości dla nas?

Astrologia w niczym nie jest gorsza od innych nauk. Przez te wszystkie lata korzystają z nich zarówno ludzie zwykli tacy jak my, jak i faraonowie, królowie, prezydenci oraz pierwsze damy. Jeśli postanowimy sobie, że przyjrzymy się jej uważniej, każdego dnia dowiemy się czegoś nowego. Nie ma ona zamiaru nakazywać nam czegokolwiek, ale tak naprawdę podpowiadać, jakie decyzje należy podjąć. Sugeruje też, jakie przeszkody możemy napotkać na naszej drodze i to, jak najlepiej na nie zareagować.

Na temat astrologii napisano już wiele książek. W kioskach chyba nie znajdziemy ani jednej gazety, w której nie poświęcono strony horoskopowi. Prawdopodobnie zatem dobrze wiesz, że tabela astrologiczna, znana także pod nazwą zodiaku, składa się z dwunastu znaków słonecznych/urodzeniowych, z których każdy

ma swoją planetę rządzącą i określone miejsce w kalendarzu. Oto znaki słoneczne:

- Baran – rządzony przez Marsa – urodzony między 21 marca a 19 kwietnia.
- Byk – rządzony przez Wenus – urodzony pomiędzy 20 kwietnia a 20 maja.
- Bliźnięta – rządzone przez Merkurego – urodzone pomiędzy 21 maja a 21 czerwca.
- Rak – rządzony przez Księżyc – urodzony pomiędzy 22 czerwca a 22 lipca.
- Lew – rządzony przez Słońce – urodzony między 23 lipca a 22 sierpnia.
- Panna – rządzona przez Merkurego – urodzona między 23 sierpnia a 22 września.
- Waga – rządzona przez Wenus – urodzona między 23 września a 23 października.
- Skorpion – rządzony przez Plutona – urodzony między 24 października a 21 listopada.
- Strzelec – rządzony przez Jowisza – urodzony między 22 listopada a 21 grudnia.
- Koziorożec – rządzony przez Saturna – urodzony między 22 grudnia a 19 stycznia.
- Wodnik – rządzony przez Urana – urodzony między 20 stycznia a 18 lutego.
- Ryby – rządzone przez Neptuna – urodzone między 19 lutego a 20 marca.

Każdy znak zazwyczaj kojarzymy z odpowiednimi dla niego cechami charakteru/osobowości, skłonnościami i nawykami. Jednak astrologia to o wiele więcej niż tylko analiza naszych znaków słonecznych. Są one zaledwie szerokimi kreskami kosmicznych wpływów. Bierzymy je pod uwagę po to, żeby stworzyć całość naszych

astrologicznych tabel oraz naszych jedynych w swoim rodzaju indywidualności. Poniżej zostały zawarte trzy, opisane za pomocą *bardzo* prostych słów, najważniejsze wpływy:

- Nasz znak słoneczny określony przez położenie Słońca w momencie naszych narodzin. Jest to nasze wewnętrzne ja, „prawdziwi my”. To najbardziej podstawowe podejście do życia.
- Nasz ascendent lub inaczej wschodzący znak, który zostaje określony przez któryś znak astrologiczny wznoszący się nad horyzontem w momencie naszych narodzin. Jest to esencja, „kręgosłup” naszego charakteru.
- Nasz znak księżycowy, który zostaje określony przez położenie Księżyca w momencie narodzin. Jest to niejako połączenie osobowości oraz struktury emocjonalnej.

Kiedy skłaniamy się ku szeregowaniu siebie i innych na podstawie swoich znaków słonecznych, ważne jest, żeby zdać sobie sprawę z tego, iż nasze ascendenty oraz znaki księżycowe mają też ogromny wpływ na dany charakter i osobowość. Jeśli systematycznie czytujesz horoskopy, po sprawdzeniu, co nadchodzi dla twego znaku słonecznego, nie zawadzi rzucić okiem na prognozy dotyczące twego wschodzącego i księżycowego znaku, ponieważ w nich również mogą się mieścić istotne informacje.

To, oczywiście, tylko zarys tematu astrologii. Zapewniam jednak, że znaki zodiaku również dzielą się na kategorie zgodnie z czterema podstawowymi żywiołami ziemskimi:

- Znaki powietrza, skłaniające się ku intelektowi, to: Waga, Bliźnięta, Wodnik.
- Znaki wody, ze skłonnością do emocji, to: Rak, Ryby, Skorpion.
- Znaki ziemi, czyli te praktyczne, to: Koziorożec, Panna, Byk.
- Znaki ognia, które wyróżnia ambicja, to: Baran, Strzelec, Lew.

## 9.

# Przeszłe życia

Mogę szczerze przyznać, że gdy w dzieciństwie i wczesnych latach dorosłości włączałam się aktywnie w świat duchowy, niewiele zastanawiałam się nad tym, czy na ziemi żyjemy więcej niż tylko raz. Babcia Ada zapewniała mnie, że ogromna większość ludzi wciela się kilkakrotnie. Chociaż nigdy nie wątpiłam w szczerłość jej przekonań, to jednak upierałam się przy tym, aby myśleć samodzielnie i samej dochodzić do wniosków na każdy temat. Była jeszcze Francine, która ćwierkała mi do ucha o tym, że na przełomie szesnastego wieku wcieliła się tylko raz jako Aztek i „postanowiła” nigdy więcej nie wcielać się w ludzką postać po tym, jak umarła w wieku dziewiętnastu lat. Wydawało się jednak, że wciąż nie mogę dostrzec w tym związku. Nawet gdyby przeszłe istnienia to prawda, jaką różnicę robi to w naszym teraźniejszym życiu? Jeśli nie mają wpływu na naszą obecną egzystencję, to jaki sens jest je badać? Czy gdybym dowiedziała się, że w 1702 roku byłam francuską kurtyzaną, a w 1834 roku wcieliłam się w chińskiego rybaka, to czy wówczas byłabym lepszą matką, żoną, nauczycielką, lepszym medium, czy ogólnie lepszą osobą w moim życiu w dwudziestym wieku? Jeśli nie, to, szczerze mówiąc, po co w ogóle zastanawiać się nad tym?

Zanim zaczęłam studiować teologię w college’u, z pojęciem reinkarnacji spotykałam się regularnie. Przecież większość wielkich religii świata opowiada się za prawdą o reinkarnacji oraz wiecznych cyklach duszy pomiędzy tym światem a Drugą Stroną. W rozdziale 3. zostało powiedziane, że buddyści wierzą, iż karma – naturalne prawo nieuniknionych konsekwencji naszych działań – może rozgrywać się więcej niż przez jedno życie oraz że

„chodzenie po kole życia”, inaczej *samsara*, to proces ponownych narodzin aż do osiągnięcia Nirwany. Wówczas cała karma zostanie rozwiązana. Hindusi postępują zgodnie z *Bhagavad-Gitą*. Podaje ono: „Tak jak człowiek pozbywa się znoszonych ubrań i zakłada nowe, tak też dusza zrzuca z siebie zużyte ciała i przyobleka się w nowe” (2:22). Dusza bezustannie wciela się, aż do momentu, kiedy osiągnie doskonałość i ponownie zjednoczy się ze swoim Stwórcą. W judaizmie reinkarnacja zwana *gilgul ha'ne'shamot*, czyli „przetwarzanie duszy”, sugeruje, że dusza przybywa na ziemię, aby spowodować poprawę w sferze duchowej. Dzieje się tak do chwili, aż wszystko, co niezbędne, ulegnie poprawie. Choć islam w zasadzie oficjalnie nie przyjmuje koncepcji reinkarnacji, to jednak wiele sekt muzułmanów i sufitów wierzy, że Bóg daje nam raczej kilka szans, inaczej żyć, niż tylko jedną. Potem można zostać nagrodzonym wiecznością w niebiosach bądź ukaranym wiecznym pobylem w piekle.

Chodziłam do katolickich szkół. Zainteresowało mnie szczególnie to, że chrześcijaństwo opowiadało się za reinkarnacją aż do czasów cesarza Konstantyna. On akurat nie wierzył w ideę, że nasze duchy żyją po kilka razy na ziemi. Tak więc, w szóstym wieku cesarz Konstantyn zmienił strukturę Kościoła, a z określonych zasad chrześcijańskich wyeliminował koncepcję przeszłych żyć. Przyszło mi do głowy, że Konstantyn nie mógł przecież wyrzucić koncepcji reinkarnacji z każdego tłumaczenia Biblii. A zatem z ciekawości przeczytałam jej wszystkie dwadzieścia sześć wersji. I rzeczywiście, były tam zawarte niepozostawiające żadnych wątpliwości odniesienia do reinkarnacji i naszej cyklicznej podróży pomiędzy tym światem a Drugą Stroną.

W *Ewangelii według św. Jana* (9-1,2) czytamy o apostołach pytających Jezusa o człowieka, który od urodzenia jest ślepy: „Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym – on czy jego rodzice?”. Jeśli istniała możliwość, że mężczyzna był ślepy od urodzenia przez swoje grzechy, to kiedy mógł je popełnić, jeśli nie w którymś z przeszłych żyć?

Z kolei w siedemnastym rozdziale *Ewangelii wg św. Mateusza* Jezus powiedział Piotrowi, Jakubowi i Janowi: „Eliasz istotnie przyjdzie i naprawi wszystko. Lecz powiadam wam: Eliasz już przyszedł, a nie poznali go i postąpili z nim tak, jak chcieli”. Następnie w wersji 13. czytamy: „Wtedy uczniowie zrozumieli, że mówił im o Janie Chrzcicielu”. Oczywiście, jeśli nadszedł czas, gdy „(...) nie poznali (...)” Eliasza, to musi to być odniesienie do innego wcielenia, które w rozumieniu apostołów było Janem Chrzcicielem. Król Herod w końcu ściął go, co tworzy niedopowiedzenie: „(...) i postąpili z nim tak, jak chcieli”.

W kwestii zasadniczej wyglądało na to, że teologia bardzo popiera ideę reinkarnacji, co przekonało mnie jeszcze bardziej do jej prawdopodobieństwa. Stała się ona jednak źródłem prawdziwej fascynacji dopiero wtedy, gdy przekonałam się, że ma ona również odniesienie do naszego obecnego życia. Byłam wówczas jednak zbyt zajęta pisanem pracy licencjackiej i uzyskiwaniem licencji jako mistrz hipnotyzer.

## HIPNOZA REGRESYJNA

Moje głębokie zainteresowanie hipnozą skupiało się na jej udowodnionej zdolności do uzdrawiania. Miałam w planie uzupełnić swoje mediumiczne odczyty sesjami hipnotycznymi. Dzięki temu pomagałabym klientom zrzucić zbędne kilogramy, wychodzić z nałogów i pozbywać się fobii oraz innych przeszkód, które stały na drodze do ich największego potencjału. Gdy jeszcze studiowałam, to, oczywiście, miałam do czynienia ze słynnym przypadkiem Bridey Murphy. Wówczas rozgłosu nabrało połączenie hipnozy i przeszłych istnień.

Przywołam tę historię na wypadek, gdyby ktoś wcześniej o niej nie słyszał. W 1952 roku, w Pueblo, w stanie Kolorado, biznesmen i amator hipnotyzer – Morey Bernstein – zaintrygowany przeczytanymi relacjami z regresji do przeszłych żyć, ale nastawiony do nich sceptycznie, zahipnotyzował dwudziestoosmioletnią gospodynię

domową z ludu Pueblo – Virginie Tighe. Z tego, co mówili ludzie, wiadomym było, że Virginia Tighe w ogóle nie interesowała się hipnozą ani reinkarnacją. Miesiąc wcześniej świetnie nadała się jednak do pokazu hipnotycznego.

Obecnych było dwóch bezstronnych świadków. Bernstein wprowadził Virginie w głęboki trans i poprowadził ją w zamierzchłe czasy. W końcu odezwała się. Leżała na łóżku zła i robiła nadąsane miny. Zidentyfikowała swoją osobę jako „Bridey” – przezwisko dla Bridget. Dokładnie opisała swoje życie w Irlandii i śmierć w późnych latach dziewiętnastego wieku. Mówiła z grubym irlandzkim akcentem. Przekazywała dużo informacji o tym, jak próbowała porozumieć się ze świata duchowego ze swoim rozpaczającym mężem Brianem. Chciała dać mu znać, że żyje, ma się dobrze i że wciąż mu towarzyszy. Była też po Drugiej Stronie, a tam przywitała się z Ojcem Janem – księdzem z Belfastu. Udało jej się nakłonić go do przyznania się, że mylił się w kwestii czyścica. Bridey przekonała się, że w świecie duchowym ani się nie je, ani się nie śpi. Nikt nigdy tam się jednak nie męczy. Myślała, że spędziła tam około czterdziestu „ziemskich lat”, nim znów wcieliła się. (Virginia Tighe urodziła się w 1923 roku).

Całą serię seansów hipnotycznych nagrano i opublikowano. Reporterzy z całego kraju zaczęli badać szczegóły rzekomego życia Bridey Murphy. Udało im się potwierdzić wiele detali: Bridey wspomniała o dwóch warzywniakach w Belfaście, Williamie Farze i Johnie Carriganie, których imiona i zawody zweryfikowano. Mówiła też o miejscu zwanym Tourne, które istniało w dziewiętnastym wieku, ale zniknęło z map Irlandii jeszcze przed przyjściem Virginii na świat. Wspomniała o swoim teściu Johnie MacCarthym – prawniku. Potwierdzono, że taka osoba żyła. Dokładnie opisała stosunkowo mało znane irlandzkie zwyczaje, tamtejszą muzykę i legendy swoich czasów. Okazało się, że użyte kolokwializmy, piosenki ludowe i szczególnie specyficzny akcent były autentyczne.

W sesji hipnozy regresyjnej Bridey Murphy kryły się też pewne nieścisłości oraz szczegóły, których nie dało się zweryfikować. Re-

porterzy gazety „Chicago American” natknęli się na informacje, według których kobieta nazywająca się Bridie Murphy Corkell mieszkała po drugiej stronie ulicy, na której znajdował się dom, gdzie Virginia Tighe wychowała się. A zatem, czy długa lista trafnych szczegółów Bridey/Virginia ujawnionych na temat dziewiętnastowiecznej Irlandii dowodziła istnienia przeszłego życia, czy był to po prostu dowód rozmów z sąsiadem z dziecięcych lat teraźniejszego życia? Kontrowersje wokół słuszności eksperymentów Moreya Bernsteina nie ustały do dziś. Prawdopodobnie nigdy nie ustaną. Niemniej jednak książka Bernsteina zatytułowana *The Search for Bridey Murphy* [Poszukiwanie Bridey Murphy] okazała się bestsellerem, a nagrania z sesji hipnotycznych przetłumaczono na ponad dziesięć języków.

Sama również bardzo interesowałam się sprawą Bridey Murphy, jak każda inna osoba w moim kraju, choć nie miałam zdania w kwestii jej słuszności. Myślałam o niej od czasu do czasu kilka lat później, gdy oficjalnie zaczęłam przyjmować klientów jako licencjonowana mistrzyni hipnozy. Rozwijałam swoją praktykę. Byłam wdzięczna za dochody, dzięki którym mogłam wesprzeć swoją pracę z Fundacją Nirwana do Badań Zjawisk Paranormalnych. Pewnego dnia zgłosił się do mnie człowiek. Nazwę go Frank. Chciał poddać się hipnoterapii i zrzucić trochę kilogramów. Od tamtej pory moje życie zmieniło się.

Frank był sympatycznym, zwyczajnym, raczej nieśmiałym mężczyzną, który, oczywiście, wstydził się uciekać do hipnozy, aby poradzić sobie z problemem nadwagi. Sesja zaczęła się bez zakłóceń. Frank bez trudu wpadł w trans. Spokojnie o wszystkim opowiadał. Zachował spokój nawet wtedy, gdy nagle, bez ostrzeżenia czy zmiany zachowania, zaczął mówić w czasie teraźniejszym o swoim życiu, jak budował piramidy egipskie. W swoją opowieść włączył kilka dokładnych opisów antygravitacyjnych narzędzi. Posługiwał się jednak zbyt specjalistycznym słownictwem, bym mogła cokolwiek zrozumieć, nie mówiąc już o pójściu tokiem rozumowania klienta. Potem, przez dwadzieścia minut, słuchałam monologu,

który mogę opisać tylko jako czyste brednie. Brzmiał dokładnie jak płynny marsjański. Frank modulował głos, a niekiedy dawał wyraz oczywistemu i niezrozumiałemu dowcipowi i powadze. Próbowałam udawać zainteresowanie, choć w głębi duszy uważałam, że na moich oczach klient doznaje psychotycznego krachu. Gdybym mu przerwała, mogłoby to okazać się niebezpieczne. Gdy zastanawiałam się nad tym, jak można by wybrnąć z tej sytuacji, Frank nagle znów stał się zwyczajnym, nieco wstydliwym mężczyzną o łagodnym głosie, który przede wszystkim przyszedł do mojego biura, tak jakby minione pół godziny nigdy nie wydarzyło się.

Zawsze nagrywam każdą sesję hipnotyczną i odczyty mediumiczne. Dzięki Bogu, mam też nagranie z sesji Franka. Potrzebowałam zasięgnąć obiektywnej opinii na temat tego, czego byłam świadkiem. A zatem, nie niepokojąc Franka, który nie pamiętał, co się stało, mimochodem spytałam o jego zgodę na wysłanie taśmy do znajomego profesora ze Stanford.

Trzy dni później mój znajomy profesor zadzwonił do mnie. Miał podekscytowany, niemal drżący głos:

– Skąd masz tę taśmę? – spytał profesor.

Przygotowałam się, że zaraz usłyszę sugestię dotyczącą niezwłocznego wysłania biednego Franka do najbliższego szpitala psychiatrycznego, ale spokojnie spytałam:

– A dlaczego pytasz?

Widocznie mój znajomy wysłuchał taśmy, a potem przekazał ją kilku swoim kolegom po fachu. Po przeprowadzeniu paru specjalistycznych badań wyciągnęli zaskakujący wniosek: „czyste bzdety” Franka to w rzeczywistości mało znany asyryjski dialekt z siódmego wieku p.n.e., którym posługiwali się budowniczy egipskich piramid. Gdy odłożyłam słuchawkę i doszłam do siebie po usłyszeniu szokującej informacji, sama zadzwoniłam do Franka, aby wyjaśnić jeszcze jeden szczegół, który przyszedł mi do głowy. Udając, że wśród losowo wybranych klientów przeprowadzam ankietę, spytałam go, czy przypadkiem zna starożytny asyryjski. Odpowiedział, że nie zna. Swoją drogą, myślę, że zanim skończyliśmy rozmawiać,

Frank pomyślał, że pewnie oszalałam. Zresztą, kilka dni wcześniej ja pomyślałam o nim w ten sam sposób.

Tamtej nocy rozmawiałam z Francine. W końcu spytałam o to, czy reinkarnacja może jednak ma jakiś sens.

Francine udzieliła mi odpowiedzi w postaci jednego słowa, a mianowicie: „Uzdrowianie”. Wówczas moja ciekawość przerodziła się w ogromne zaangażowanie. I tak jest do dziś.

Moje zainteresowanie reinkarnacją rosło. Ogół społeczeństwa także zaciekał się tym tematem. Badaliśmy koncepcję reinkarnacji wspólnie z kilkoma znajomymi psychiatrami, psychologami i lekarzami. W końcu zorganizowaliśmy dyskusję panelową na temat przeszłych istnień. Cała sala pękała w szwach. Towarzyszyło mi pięciu wspaniałych lekarzy. Muszę przyznać, że wówczas nie wierzyłam, iż dam sobie radę. Miałam jednak kilka taśm z potwierdzonymi regresjami do przeszłych żyć i byłam na tyle pewna zasadności swojej pracy, że chciałam podzielić się nią z publicznością. Podjęłam się dobrowolnie przeprowadzić spontaniczną hipnozę regresyjną na scenie, zapraszając do tego ochotnika z widowni. Osoby, które prowadziły ze mną dyskusję panelową, trochę bały się tego, ale ja miałam swoje tradycyjne stanowisko w takich sprawach: jeśli hipnoza działa, to świetnie; jeśli nie, cóż z tego. Jeśli jednak nie spróbujemy, to jak poznamy odpowiedź?

Z kilku odważnych ochotników celowo wybrałam przystojnego, młodego mężczyznę, który wydawał się najbardziej otwartym sceptykiem z całej grupy. Zanim wprowadziłam go w trans, spytałam, czy ma jakieś problemy ze zdrowiem lub fobie, na które chciałby zwrócić szczególną uwagę. Mężczyzna wspominał o przewlekłym bólu w prawej stopie, którego przyczyny nie mógł odnaleźć podiatra, oraz o fobii, która polegała na tym, że obojętnie, jakie na pozór sukcesy by odnosił, to i tak ludzie zawsze znajdowali coś, co wykonał w sposób niezadowolający.

Mężczynę bez trudu udało się zahipnotyzować. Cofałam go w czasie bardzo powoli, tak aby osoby siedzące na widowni mogły zrozumieć cały proces i wyraźnie zobaczyć, że ja w żaden sposób nie

naprowadzam mężczyznę. To istotne w każdej hipnozie regresyjnej: każda nowa informacja ma wypływać od klienta, a nie ode mnie. Poprowadziłam mężczyznę do przeszłości, do jego narodzin, śmierci w poprzednim życiu, a potem do samego poprzedniego życia.

Osoby siedzące na widowni były równie zafascynowane jak i ja. Zapadła absolutna cisza. Ja również nie odzywałam się. Stopniowo prawa stopa mężczyzny zaczęła się przekręcać, tak jakby była zdeformowana. Jednocześnie w widoczny sposób zmieniła się też postawa mężczyzny. Ramiona opadły, głowa także nieco przechyliła się do dołu. Z mężczyzny, który wmaszerował na scenę, został cień smutnego, skruszonego człowieka.

Spytałam mężczyznę o rok. Odpowiedział:

– 1821.

Poprosiłam, aby opowiedział o swoim życiu. Opisał szczegółowo swoją krótką, nieszczęśliwą egzystencję w małym miasteczku w Virginii. Gdy tego słuchałam, to aż serce się krajało. Był jednym z czworga dzieci. Pochodził z ciężko pracującej rodziny rolniczej. Urodził się z prawą stopą końsko-szpotałą. Nie był w stanie wypełniać obowiązków domowych, wobec czego rodzice i rodzeństwo stale wyrażali swoje rozczarowanie i niezadowolenie. Podczas tych paru lat, gdy chodził do szkoły, był samotny, zastraszany i wyśmiewany. Wszystkich siedzących na widowni ogarnął smutek. Mnie również.

Zanim ostrożnie wprowadziłam mężczyznę do jego obecnego życia, zasugerowałam mu jedną rzecz i podałam afirmację, którą od tamtej pory kończę każdą sesję hipnozy regresyjnej: „Zachowaj całą radość i mądrość, jakie dały ci przeszłe wcielenia, i niech wszystkie smutki, obawy, choroby oraz całe zło z przeszłych istnień zostanie uwolnione po wsze czasy do białego światła Ducha Świętego”. Gdy wprowadziłam mężczyznę w teraźniejszość i wyprowadziłam go z transu, wszyscy widzieli, że jego prawa stopa przyjęła swój zwykły wygląd. Jego postawa również uległa zmianie. W tym życiu był odnoszącym sukcesy, zdrowym, młodym mężczyzną.

Kilka miesięcy później zadzwonił do mnie. Powiedział, że od tamtego wieczoru już nigdy nie miał żadnych dolegliwości związanych ze stopą, a w pełni zasłużona pewność siebie zaczęła wzrastać.

A ja od tamtego wieczoru odnoszę podobny sukces z dziesiątkami tysięcy klientów poddawanych hipnozie regresyjnej. I zawsze korzystam z tej samej afirmacji. Jej skuteczność nie ogranicza się tylko do klientów. Ludzie nie mają pojęcia, ile spokoju i uzdrowienia może ona wnieść w życie ich dzieci.

Przeszłych wcieleń najbardziej świadome są z definicji dzieci. Ich wspomnienia dotyczące życia po Drugiej Stronie, skąd właśnie przybyły, oraz przeszłych wcieleń, wciąż w nich trwają. Wówczas nikt im jeszcze nie mówił, że mówienie o tych wspomnieniach na głos jest niewłaściwe czy wręcz szalone. Jeśli wysłuchasz uważnie swoich dzieci i zadasz im odpowiednie pytania, możesz dowiedzieć się wiele o duszkach, które przybyły, aby przeżyć to życie razem z tobą. Nie zniechęcaj ich tylko ani nie oskarżaj o zmyślanie.

Moja szafa na dokumenty pęka w szwach od listów i e-maili od rodziców, którzy piszą o swoich dzieciach, o ich wypowiedziach i zachowaniu. Te wypowiedzi i zachowania wydają się zdumiewające do momentu, w którym do rodziców dociera to, że w przypadku dzieci pamięć o ich przeszłych wcieleniach to rzecz zwyczajna, a nawet logiczna. My, dorośli, w podobny sposób pamiętamy swojego nauczyciela, który uczył nas w piątej klasie, lub swoje ostatnie urodziny. Podam zaledwie kilka przykładów:

- Sześciolatnia dziewczynka, która miała obsesję na punkcie statków rejsowych. Od momentu, gdy zobaczyła taki w reklamie telewizyjnej, zaczęła robić bardzo specyficzne, wnikliwe uwagi na temat swojej śmierci na Titanicu. Była wówczas mężczyzną w mundurze.
- Pewnego dnia pięcioletni chłopczyk uśmiechnął się promiennie do swojej mamy i powiedział jej, że jest „najlepszą mamusią ze wszystkich dwunastu mam, które dotychczas miał”.



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
[www.studioastro.pl](http://www.studioastro.pl)



Sylvia Browne – światowe medium, autorka wielu bestsellerów, regularnie występuje w programach telewizyjnych. Prowadzi liczne wykłady, seanse hipnozy i regresji, a nawet pomaga w śledztwach FBI, wszystko to, dzięki nadzwyczajnym zdolnościom, które posiada od urodzenia.

**Zastanawiasz się czym są zdolności parapsychiczne lub jak rozpoznać i uchronić się przed praktykami duchowych oszustów?**

Na podstawie swojej ponad 30-letniej praktyki oraz doświadczeń innych mediów Autorka prezentuje największe sekrety spirytualizmu. Począwszy od czasów biblijnych, aż do współczesności, przedstawia całą prawdę i fałsz o:

praktykujących duchowo: joginach, szamanach,  
czarownicach, uzdrowicielach;



dywinacji: astrologii, numerologii, telepatii, telekinezie;



nawiedzeniach, opętaniach;



życiu pozagrobowym i jego interpretacji w różnych religiach:  
buddyzmie, hinduizmie, islamie, chrześcijaństwie;



przeszłych wcieleniach;



pionierach spirytualizmu:  
siostrach Fox,  
sir Arthurze Conanie Doyle'u,  
czy Helenie Bławatskiej.

PATRONI:



Cena: 39,30 zł

ISBN 978-83-7377-445-2

